Nr. 152. Kraków, Sroda 8 Lipca 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i **Główna trafika** w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakaźdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa tygodnie, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

Celem uregulowania [illegible] my **o wczesne odnowienie** [illegible], której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Na podstawie zawartej umowy Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą otrzymywać od 1 lipca br. następujące czasopisma po cenie zniżonej:

„Echo muzyczne, *teatralne i artystyczne*" wychodzące w Warszawie, wraz z dwutygodniowym dodatkiem po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct,

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

„NOWE MODY" po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie, 40 ct. miesięcznie.**

Kraków, 7 lipca.

Po licznych rewizyach i aresztowaniach. po długich dochodzeniach i śledztwie, trwającem przeszło rok, po przewlekłej a nużącej rozprawie. wydano wreszcie wyrok w procesie przeciw p. Ernestowi Breiterowi i towarzyszom. Młodzieńcy zdolnościami. zamiłowaniem do pracy zdobytemi wiadomościami, szlachetnym zapałem i nad wiek wyrobionym charakterem przewyższający swoich rówieśników, stali pod zarzutem należenia do tajnych stowarzyszeń. Stosy odezw policyjnych, broszur, pism peryodycznych, aktów sądowych i dyscyplinarnych, obszerny, niemal tomowy. akt oskarżenia, cały wielki aparat dowodowy nie wystarczył do wykazaniania winy oskarżonych. Trybunał badał szczegółowo i skrupulatnie cały nagromadzony materyał dowodowy i uwolnił. bo uwolnić musiał, wszystkich oskarżonych.

Wyrok, wygłoszony w tej sprawie ma jednak głębsze i donioślejsze znaczenie i nie można kłaść go na równi z innemi orzeczeniami sądowemi, które po nad zwykły wymiar sprawiedliwości nic więcej nie zawierają. Trybunał, orzekający w tej głośnej sprawie, która już nie raz była przedmiotem publicznej dyskusyi. złożył świetny dowód niezawisłości i bezstronności sądu. Proces, ukończony w niedzielę, zaliczyć należy do tych procesów politycznych, w których na przekonanie i orzeczenie sędziego nader łatwo wpłynąć mogą liczne uboczne względy. **Niewątpliwie zależało pewnym sferom na tem, aby ów proces inny przybrał kierunek** i zakończył się zasądzeniem oskarżonych. Od dawna też starano się wpłynąć na opinię publiczną. a jeden z organów konserwatywnych nie wahał się już w toku procesu tendencyjnie i fałszywie przedstawić sprawę na niekorzyść oskarżonych. wyzyskując tajność rozprawy, która nie zezwalała na sprostowanie faktów.

Lecz po za temi usiłowaniami oddziałania na wynik procesu przez opinię publiczną. niebezpieczeństwo leżało w samej sprawie. Oskarżeni jawnie przyznali się do zasad. których nie podziela żaden z członków trybunału, do zasad. które większość społeczeństwa potępia, widząc w nich niebezpieczeństwo dla istniejącego porządku publicznego. Po nad te wszystkie wpływy i uprzedzenia wyższym okazał się trybunał, badając przedmiotowo dowody i poszlaki. stosując ściśle istniejące ustawy. Potępił wprawdzie w motywach wyroku zasady, które wyznają podsądni, ale uwolnił ich od oskarżenia. ponieważ wyznawanie tych zasad ani nie uzasadniało samo przez się oskarżenia ani nie stanowiło dostatecznej poszlaki przeciw oskarżonym. Niezawisłości i bezstronności naszych sądów wymownym dowodem będzie zatem ów wyrok i dlatego ma on dla nas tak wielkie i tak ważne znaczenie.

Na tem nie kończy się jednak doniosłość wyroku, który z dumą powołać będziemy mogli na odparcie zarzutów, podnoszonych tak często przez nieprzyjaciół naszej narodowości przeciw naszemu sądownictwu.

W myśl ustaw zasadniczych każdemu wolno w granicach obowiązujących ustaw wypowiadać swoje przekonania słowem, pismem i drukiem, a ta swoboda słowa i druku należy do najwalniejszych praw obywatelskich. Trybunał krakowski stanął na straży tych praw konstytucyjnych, stwierdzając wyraźnie, że samo wyznawanie i głoszenie zasad karanem być nie może.

Stanowisko to przynosi zaszczyt naszemu sądownictwu a społeczeństwu naszemu daje gwarancyę, że na straży swobód obywatelskich stoi sprawiedliwość oparta na ustawie i poczuciu obowiązków obywatelskich.

Załujemy tylko, że w sprawie tak bardzo interesującej całe społeczeństwo, wykluczono jawność, że nie dozwolono, aby szerokie warstwy inteligencyi dowiedziały się o szczegółach tego procesu, zasługujących ze wszech miar na uwagę. Wyrok uspokoi obawy, jakie wzbudzić usiłowano z pewnej strony, przedstawiając tendencyjnie całą sprawę, ale z toku rozprawy możnaby wysnuć nie jedną prawdę, której znajomość nie jedną przyniosłaby korzyść.

Niestety prawdy te w aktach sądowych pogrzebała na zawsze tajność rozprawy. Tajność ta nie dozwala nam także wyjaśnić i omówić dążeń tej części młodzieży, której reprezentantami byli i są uwolnieni przez sąd oskarżeni a jednak byłoby to nader pożytecznem.

Mowa posła Ferdynanda Weigla

wygłoszona na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 3 lipca b. r.

(Według stenogramu).

Wysoka Izbo! Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dobiłem się do głosu w chwili, gdzie nie spodziewam się, aby szacowna cierpliwość panów tak była wytężoną i wyczerpaną, jak to było wczoraj, a może i dzisiaj będzie. Ja ze swej strony nie chcę jej także nadużywać i skoro zapisałem się do głosu przy „zarządzie centralnym", zapowiem przedewszystkiem, o czem chcę mówić, by się usprawiedliwić, że w ogóle mówić chcę.

Zastanawiałem się wprawdzie nad tem, czy w ogóle dobrze robię, że w chwili, kiedy jesteśmy w siódmym miesiącu podatkowego i budżetowego prowizoryum, biorę udział w rozprawie finansowej; wszelako przyszedłem do wniosku, że nie powinienem uchylać się od tego obowiązku, by przedstawić i zalecić wypróbowanemu doświadczeniu Izby, jako też ocenie wysokiego zarządu skarbowego — pewne życzenia i nadzieje moich wyborców i tego kraju, który mam zaszczyt tutaj reprezentować.

Zabieram tedy głos w sprawie centralnego zarządu skarbowego; mówić będę o budżecie i za budżetem. I ażebym nie potrzebował przy poszczególnych rubrykach co chwila zgłaszać się do głosu, pozwólcie mi panowie, abym to, o co potrącę i o czem wypadnie mi dłużej mówić, wypowiedział od razu, i że tak powiem za jednym zachodem; ponieważ rozprawę nad centralnym zarządem ministerstwa skarbu uważam za *introitus*, za wstęp, w którym, nie zatrzymując się przy poszczególnych wypadkach, należy mówić **o wszystkich**, a zarazem nie o **wszystkiem**, lecz o pewnych **rzeczach** — nie *de omnibus* [illegible] *bus et quibusdam aliis*, lecz **tylko** o [illegible] — o ile one odpowiadają naszym kołom wyborczym, naszemu doświadczeniu, życzeniom i nadziejom naszym.

Ale słyszę prawie, jak ktoś pyta sąsiada: „O czem że tedy chce on mówić?" Jeśli pozwolicie mi panowie, nakreślić krótki szkic, ażebym nie zajmował waszego czasu, gdy mówić będę o czemś dla was obojętnem, ażebyście mogli wyjść dla wytchnienia i ochłodzenia się, uprzedzam tedy, że zlekka tylko poruszę kwestyę reformy podatkowej, wspomnę pokrótce o służbie podatkowej i urzędnikach podatkowych, natomiast podniosę lokalne życzenia Krakowa, o ile dotyczą zarządu cłowego; mówić będę o opłatach, o podatku konsumcyjnym, o dotkliwych praktykach podatku wódczanego; niemiłosiernym będę, mówiąc o udziale w zyskach z kar fiskalnych i o denuncyacyach; poruszę kwestyę salinarną, chociaż nie mam zamiaru mówić o soli w znaczeniu ekonomicznem; wreszcie wspomnę o pewnych brakach ze względu na przestarzałe i zapomniane przepisy o loteryi.

A zatem, panowie, zacznijmy od tak wiele omawianej r e f o r m y p o d a t k o w e j. Zapowiedziano ją w mowie tronowej, spodziewano się jej nieraz już w tej wysokiej Izbie, i, jak słyszę, spodziewać się mamy znowu na jesień. Gdyby mi przyszło określić, czego ludność spodziewa się po tej reformie, — tedy wyraziłbym się krótko i rzekłbym: *ogół* spodziewa się istotnego polepszenia i rzeczywistej ulgi, spodziewa się, że pewne poszczególne klasy płacących podatki zwolnione zostaną od nadmiernych ciężarów, a inne warstwy i inne artykuły wciągnięte zostaną do opodatkowania.

Zresztą nie wiele już pozostało tych artykułów. Oprócz zapałek i świec *all'italiano* i zawartości ozonu w powietrzu, nie wiem doprawdy, coby się jeszcze znalazło do opodatkowania. (*Wesołość w Izbie*). W każdym razie słusznem będzie i uzasadnionem żądanie — lub nadzieja, — ażeby ci, którym ciężko dźwigać, o ile możności zwolnieni zostali od ciężarów i ażeby przy tej reformie nie powtórzyło się to, co widzieliśmy nieraz przy innych reformach. Nie chcę wspominać o patencie finansowym świętej pamięci roku pańskiego 1811; nie będę mówił o rozmaitych zmianach, jakie potem nastąpiły, ani też o walucie 1858 roku, z której państwo wyciągnęło miliony; nie będę zastanawiał się nad doświadczeniem, jakie koła handlowe wyciągnąć mogły z uregulowania miar i wag, — chcę tylko zaznaczyć, o co chodzi przedewszystkiem ludności, na co ludność ta liczy, kiedy spodziewa się doznać od reformy podatkowej znacznych ulg.

Pomyślcie tylko, panowie, o smutnych stosunkach naszego rolnictwa, o częstych nieurodzajach, o długich i ostrych zimach, o latach głodu, klęskach elementarnych, itp., a przyznacie sami, że rolnik, czy to będzie posiadacz wielkiego majątku, czy drobny właściciel, pragnie i oczekuje, że reforma systemu podatkowego przyniesie mu ulgę i przynieść musi, ażeby zajęcie i powołanie, któremu oddaje się zresztą tak chętnie, nie było więcej jeszcze zaprawione goryczą i żółcią, niż dzieje się to obecnie skutkiem podatkowego ucisku. (*Brawo! z prawicy.*)

[illegible] o stosunkach właścicieli domów w większych i [illegible] — pozwólcie mi tedy, panowie, że na podstawie doświadczenia mego kraju rodzinnego, powiem wam, iż we Lwowie i w Krakowie stopa podatku domowego wynosi obecnie wraz z dodatkami 46% od dochodu *brutto*. (*Słuchajcie! słuchajcie!*) To imponująca cyfra. to kwota podatkowa nie do zniesienia! Zważcie teraz, panowie, że 15% nie wystarcza na *sarta tecta*, ażeby pokryć asekuracyę od ognia, zapłacić stróża domu, czyszczenie podworców i kominów, oświetlenie, reparacye i nie wiem już ile tego wszystkiego, — a zrozumiecie panowie, że jeżeli właściciel domu nie jest równocześnie przypadkiem urzędnikiem, kupcem, lub zresztą kapitalistą, to otrzymuje on ze swego kapitału zaledwie 2% z drobnym jakimś ułamkiem. Zważcie, panowie, że nie jest on w stanie podołać procentom od długów hipotecznych, któremi każdy z nich, niestety, jest przeciążony, a przyjdziecie łatwo do wniosku: że w takich warunkach właściciel przestaje być właścicielem a staje się po prostu poborcą podatków. (*To słuszne! bardzo dobrze! z prawicy.*)

A często opłaca się podatki gotówką, którą się przedtem u lichwiarza pożyczyło. Dłużej tak być nie może i nie powinno.

Spojrzyjcie panowie na upadek handlu i przemysłu i zbadajcie nasze stosunki rzemieślnicze i przemysłowe, stan kiełkującego lub wielkiego przemysłu, a zobaczycie, że ucisk podatkowy wszędzie jest ogromny; uciska on przemysł drobny, a rujnuje wielki.

Stan handlowy walczy także z okropnemi stosunkami, stan przemysłowy i rękodzielnictwo z „dowodami uzdolnienia", czy bez niego, wobec wysokiego podatku zarobkowego, równie źle się mają teraz, jak przedtem, gdyż stosunki się pogorszyły, gdyż nie ma ruchu i korzystnego zbytu, wreszcie ponieważ je podatki uciskają.

Gdy nam jednak jeden szanowny mowca z tamtej (*lewej*) strony Izby niedawno, przy budżecie oświaty omawiając stacye doświadczalne (poseł Exner) wielce pociągający dał obraz rozwoju tych stacyj w Berlinie i gdy nam wyjaśnił, jak n. p. na olbrzymią skalę prowadzi się wyrób termometrów i ś r u b w Berlinie, — to zrobiłbym następujące spostrzeżenie, nie zapuszczając się zresztą w aluzye: czego dokazuje u nas ś r u b a p o d a t k o w a wraz z innemi swemi śrubkami, tego żaden Berlin nie dokaże, (*Bardzo dobrze! i wesołość na ławach lewicy*). Mamy przywilej na śrubę pierwszej rangi. (*Prawda!*) My jesteśmy wśród wszelkich okoliczności stacyą doświadczalną; doprowadziliśmy do wielkiego artyzmu w grze podatkowej. (*Ożywiona wesołość, ze wszystkich stron głosy: „Bardzo dobrze"*).

A teraz, moi panowie, zchodzę z pola reform podatkowych i przechodzę do omówienia s ł u ż b y p o d a t k o w e j i urzędów podatkowych, które, wnosząc ze stosunków w moim kraju rodzinnym, liczebnie bardzo się zwiększyły w ostatnich

---

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

25

(Ciąg dalszy).

Gdy Stanisław zadzwonił do oszklonego ganku willi, służący przyszedł natychmiast otworzyć, a ponieważ pan był w domu, zameldował gościa i zaprowadził go przez obszerny salon do jego gabinetu. Stanisław był tu po raz pierwszy i rozglądał się w około z ciekawością, jaką nawet w jego apatycznej naturze budził człowiek, mający prawdopodobnie zostać jego szwagrem. Salon miał wszystkie cechy zwykłe salonu zamożnego kawalera, meble kosztowne, jakby prosto przyniesione od tapicera, przeglądały się w posadzce wywoskowanej jak zwierciadło, gdzieniegdzie pokrytej tureckim dywanem. Fotele i krzesła stały równo w szeregu, jak żołnierze przed frontem. Nigdzie plamki, nigdzie pyłku, nieporządku żadnego, ale też i nigdzie tego, co znamionuje życie. Na ścianach wisiały lustra pomiędzy świecznikami i nic więcej; żaden obraz żadna rzeźba, a choćby tylko sztych lub oleodruk. nie przerywały symetrycznego szeregu złocistych bukietów, rzucanych na białe tło tapet, ujętych w ciemne aksamitne ramy, odpowiadające kolorem pokryciu mebli. Panowała tu cisza i spokój grobowy. Nigdzie żadnego przedmiotu sztuki, nigdzie żadnego z tych bronzów, alabastrów, w których kocha się dzisiejsze pokolenie, a które moda narzuca. Książki nawet ani gazety nie nadawały pozoru zamieszkania temu salonowi, wiecznie chłodnemu, pomimo, iż dwa porcelanowe piece ogrzane były starannie.

Gabinet pana Melchiora różnił się od salonu tem, iż zamiast jedwabną tkaniną, meble kryte były skórą, a ciemne tapety zastępowały białe ze złotem. Zresztą tu także panował ten sam zimny, pedantyczny porządek. Biurko wyglądało tak, jakby na niem nikt nigdy nie pisał, kałamarz nie miał plamki atramentu, dobór świeżych piór sterczał z piórnika, a wszystkie przybory świeciły się, jakby świeżo przyniesione ze sklepu.

Pan Melchior czytał właśnie *Kurycra Warszawskiego*, przeczytawszy zaś, składał natychmiast do szuflady, na ten cel przeznaczonej. To też nie zdarzyło się nigdy, by który numer zaginął, a komplety z lat wielu, porządnie ułożone i związane, stanowiły niemal jedynych lokatorów bibliotecznej szafy, której nędzę przysłaniały dyskretnie ciemne po za szybami firanki. Stary kawaler książek nie kupował, chyba, że mu gwałtem wciśnięto prenumeratę. Taką książkę lub wygrany na loteryi fant zabierał zaraz z sobą, choćby najmniejszej dla niego nie miały wartości.

Nie lubił w ogóle, żeby się co marnowało. Nie można było nazwać go skąpym, tylko miał przywyknienia ubogiego człowieka, o których pomimo majątku zapomnieć nie mógł; majątek ten przyszedł mu niespodzianie, nie zarobił go sam i nie lubił go pokazywać jak dorobkowicze, pyszniący się nim nieraz, jako dowodem własnych zdolności, pracy lub sprytu.

Na widok Stanisława gospodarz domu powstał szybko i nawet nie złożył *Kuryera* na właściwe miejsce. Nowoprzybyły nie był w stanie ocenić ważności tego faktu, zrozumiał jednak łatwo, że był pożądanym gościem.

Idąc tu, kłopotał się myślą, jak spełnić żądanie siostry, czem upozorować swą wizytę. To zadanie ułatwił mu pan Melchior, mówiąc odrazu:

— Spodziewałom się ciebie, kochany panie Stanisławie, zdaje mi się, iż należy nam pomówić o interesach.

Młody człowiek spojrzał na gospodarza domu, usiłując go zbadać swym przygasłym wzrokiem. I znów pan Melchior ułatwił mu zadanie:

— Nie myślisz pan przecież — wyrzekł z żywością, — bym pozwolił zlicytować wasze ruchomości. Pańska siostra przywiązaną jest do rzeczy. wśród których wzrastała, a jak pan wiesz zapewne, ja... ja ją kocham.

Powiedział to z wielką prostotą, przyznając się do tej spóźnionej miłości. Prosił niegdyś urzędownie ojca Marceli o jej rękę, miał więc prawo sądzić, iż rzecz ta przyszła pod obrady rodziny.

Stanisław nie okazał żadnego zadziwienia. Pod tym względem przynajmniej położenie było jasne.

— Wiem, wiem — odparł, ściskając z zapałem ręce starego kawalera. — Moja siostra...

Wyrzekł te ostatnie słowa z ubolewaniem; w ten sposób zapewniał bez słów starego kawalera, że jest jego sprzymierzeńcem.

— Przed Czerczą cofnąć się musiałem — mówił dalej pan Melchior, — ale dziś...

— Moja siostra... — [illegible] znów Stanisław.

— Rozumiem — przerwał stary kawaler, który w tym razie okazał się bardzo domyślnym.— Widziałem ją. Mówić jej teraz o małżeństwie niepodobna. Niech wprzód przeboleje, zapomni, odżyje, pozna prawdziwe przywiązanie...

Umilkł. Był widocznie wzruszony.

— Interesa — dodał po chwili — zwłoki nie cierpią... Jakaż wam suma potrzebna?

Stanisław znalazł się w dziwnem położeniu. Trudno mu było opowiadać staremu kawalerowi o tem, co zaszło. Lękał się obudzić podejrzenia. Gdy tu szedł, nie myślał go wyzyskiwać, kiedy jednak ten ofiarował mu sam swą pomoc, czyż nie mógł z tego skorzystać. Jak każdy prawie syn bogatych rodziców, nie potrzebujący się rachować, Stanisław miał pełno bieżących rachunków, małych długów i zobowiązań, które dziś straszliwie obarczały jego budżet.

* * *

Zapowiedziana wizyta prezesa, chociaż Marcela uważała ją tylko za akt światowej grzeczności, sprawiła jej wielką ulgę, podniosła niejako we własnych oczach, była dowodem, iż nie straciła swego towarzyskiego stanowiska. Odrazu więc przygotowywała się do niej.

Siostra, w zastępstwie panny Matyldy, z którą się rozstać musiała, upięła jej bujne włosy, bo już tego to biedna Marcela sama uczynić nie była w stanie. Żałobny strój, robiony w jednym z pierwszych magazynów, podnosił jeszcze białość jej cery. Gdyby nie kolor tej sukni, nie krepa, którą była obszyta, mogła była myśleć, iż nie zmieniło się nic w jej położeniu, jak się nie zmieniło w około niej.

Swiatło dnia zimowego znów łamało się i odbijało od niebiesko-zielonawych portyer, rzucając na sprzęty delikatne odblaski, a nawet wielkie liście rysowały swe ostre zęby na tle okna, ustawione w złoconej żardinierze, pośród kamelij i hiacentów, jak za dawnych czasów. Ogrodnik dnia tego rano przyniósł kwiaty, nie wiedzieć przez kogo zamówione i ustawił w zwykłym porządku. Wśród tego ulubionego wonnego pokoju, ogarniało Marcelę uczucie dobrobytu i zadowolenia, które wstydziło ją samą, a gdy dźwięk dzwonka zwiastował przybycie gościa, zapomniała o wszystkiem, co ją dotknęło.

Dotąd stosunek jej z prezesem był etykietalny; gdy spotykał ją na rautach lub wieczorach, zamieniał parę grzecznych słów, ale niebawem rozdzielał ich świat swemi niewidzialnemi zaporami. Ona otoczona była młodzieżą, ubiegającą się o jej rękę, prezesowi nie wypadało do młodzieży się mięszać. Później wyróżniła Czerczę, a wówczas wszyscy inni zniknęli jej z oczu. Można więc powiedzieć, iż znała prezesa tylko z widzenia i z plotek świata. Był to człowiek, który na poznaniu zyskiwał; posiadał on ten dar podobania się, często niezależny od piękności i rozumu, szczególniej ujawniający się względem kobiet. Działał tu niezawodnie urok jego milionów, jego położenia, jego pięknej postawy jego rzeźbionych rysów, ale działało po za tem jeszcze coś nieokreślonego.

Owo coś można było wytłomaczyć po części uwielbieniem prezesa dla kobiet. Jak ongi Owidyusz, który się do tego tak naiwnie przyznawał. w każdej prawie bez wyjątku znajdował jakiś wdzięk, jakiś szczegół. godny kochania; kobiety zaś odczuwały to instynktownie i ze swej strony gotowe były do wzajemności. Wobec kobiety, nawet takiej, o której zdobyciu nie myślał, zmieniało się obejście i wyraz twarzy prezesa, głos mu drgał i miękł, jakby usiłował wśliznąć się do serca, zająć uwagę, wywrzeć wrażenie. Działo się to niemal bezwiednie, stało się drugą naturą i tłumaczyło ogólne względy płci pięknej dla niego. Kiedy jednak wchodziło w grę jego uczucie, jego wola, natenczas głos ten nabierał giętkich modulacyj, jak słodkie tony fletni, — magnetyzowały one ucho, podczas gdy spojrzenie magnetyzowało wzrok na przemian ognistemi pociskami i łagodną przemocą. Kobiety jedynie, i to kobiety niektóre, wiedziały, jaka była siła jego spojrzenia, jak umiał przemawiać wyraźnie za jego pomocą, prosić, błagać, domagać się. nakazywać. rozpaczać lub rozpływać się szczęściem.

Kobiety mówiły, iż nikt nie umie rozmawiać tak, jak prezes. Rozmowa jego przecież była dla ubocznego słuchacza zupełnie czcza i bez znaczenia, ograniczała się głównie na słuchaniu, ale on umiał słuchać w ten sposób rzeczy najobojętniejszych, choćby to był nawet opis stroju, choroby, zatargu domowego itp. jakby nic innego w tej chwili nie zajmowało go na świecie; ruchliwa, choć regularna twarz jego, odbijała po kolei wszystkie uczucia mówiącej, zdawał się być przez nie opanowany wyłącznie, a wówczas jeden uścisk, ruch przytakujący, nabierały znaczenia najwyszukańszego komplementu. Prezes zresztą i tą monetą nie gardził, a komplement umiał zawsze dostroić do miary tej, do której był skierowany, więc choćby w jednym salonie rozmawiał w ten sposób z dziesięcioma kobietami, pozostawiał każdą w szczęśliwem przekonaniu, że nią jedną był wyłącznie zajęty. Może też żadna się nie myliła. bo przez czas, jaki prezes każdej z osobna poświęcał, niezawodnie o niej tylko myślał.

Nie było też na świecie człowieka, któregoby rozmaiciej sądzono. Były w nim istotnie dwie odrębne indywidualności. Często sarkastyczny, ucinkowy w towarzystwie męzkiem, był przy kobietach topliwym, jak wosk, lgnącym i słodkim, jak miody, a poufałość jego nawet nie miała nigdy cechy lekceważenia.

(C. d. n.)

czasach. Gdyby przez to do większej wygody dla opodatkowanej publiczności zdążano, to tylko przyklasnąłbym temu, — jakkolwiek. o ile sobie z moich lat młodzieńczych przypominam, gdzie to jeden mandataryusz zbierał sam podatki w kilkunastu miejscowościach lub wsiach przy pomocy wójta a potem podatki odsełał do kasy obwodowej. — to dzisiaj monstrualnem wydawać się musi, że urzędy podatkowe wyrastają, jak grzyby po deszczu, celem większego przyciśnięcia śruby podatkowej, lecz służba podatkowa nie odbywa się przez to lepiej, niż przedtem. Na wszelki sposób służba ta, jak powiedziałem, przez silniejszy nacisk śruby podatkowej, przynosi więcej, niż przedtem, rządowi dochodu (*Najsupełniejsza prawda!*) (Ciąg dal. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy"

Wiedeń, 6 lipca.

(=) W dziennikach tutejszych niemało hałasu narobiło ostatniemi czasy przemówienie posła Pinińskiego podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty. Był to umizg do dawnej prawicy, dla niej bardzo przyjemny, dla lewicy niespodziewany a i w Kole polskiem także nie przewidywany. O ile wiadomości moje sięgają, był głos p. Pinińskiego wyrazem osobistych jego mysli i zapatrywań. Z tego powodu też nie przywiązujemy do niego takiej wagi, jaką mu starały się nadać dzienniki niemieckie, wietrzące już po tem przemówieniu zmianę frontu u Polaków, w każdym razie jednak mniemamy, że enuncyacye p. Pinińskiego były zupełnie niepotrzebne, bo albo zawierały to, co powiedzieli już poprzednio pp. Jaworski i Madeyski, a w takim razie uważać je należy za zbyteczne, albo też były odmiennej barwy a wtedy nie wiemy, czy p. Piniński miał prawo prowadzić taką partyzantkę polityczną. Ponieważ jestto już drugi wypadek tego rodzaju, gdzie członek Koła, przemawiający w Izbie, wygłasza zdania nie zgodne z ogólnym kierunkiem polityki Koła, zaczynamy się obawiać, że są to znamiona pewnego rozluźnienia tej karności i solidarności, którą dotychczas delegacya polska w Wiedniu się odznaczała.

A nie od rzeczy będzie przypomnieć, że te prądy anarchistyczne wychodzą nie z „lewicy" lecz z grona tych żywiołów, które zawsze tak silnie zaznaczały potrzebę solidarności i karności. Schodzi się tu wszystko jakoś dziwnie z owemi klassycznemi relacyami *Przeglądu* lwowskiego o obiadach politycznych, na których miano omawiać bardzo ważne kwestye polityczne. Nie dziwimy się, że organ *Länderbanku* w każdem wspólnem jedzeniu i piciu pańskiem widzi doniosłe znaczenie polityczne, ale zastanawia nas czelność, z jaką fałszywe swoje informacye narzuca czytelnikom, wiedząc o tem, że na tych obiadach mówiono nie o polityce, lecz zupełnie o czem innem.

A jeżeli już mowa o „panach" to niech mi będzie wolno potrącić o ostatni artykuł hr. St. Tarnowskiego, umieszczony w jubileuszowym zeszycie *Przeglądu polskiego*. Pan hrabia pisząc o arystokracyi naszej twierdzi, że ma ona „wiele towarzyskiej ogłady i poloru, stosunki ze światem zagranicznym a w nim jak najlepszą postawę i sławę." U nas w Wiedniu mówią cokolwiek inaczej o tej „postawie i sławie." W salonach tutejszego *Jockey klubu* przegrała w tym roku nasza arystokracya 200.000 złr. w karty, a jedno z nazwisk polskich miało nawet figurować na czarnej tablicy w tej resursie. „Oto pożytki bardzo wielkie, jakie nam mogą przynieść młodzi Polacy i młode Polki z majątkami i tytułami." Nie ma to jak dobre informacye i gładkie pióro, którem się bałamuci opinię publiczną, nie ma to jak „postawa i sława."

„Anarchiści i warchoły," którzy nie mają tej „postawy i sławy," zajmują się czem innem. Oni to utworzyli przy tutejszych stowarzyszeniach polskich dwie szkółki dla dzieci polskich i pracują nad tem, aby dziatwa polska ojczystego języka nie zapominała. Zasługa w tem główna „Zgody" i „Biblioteki polskiej," zasługa zacnego księcia Jerzego Czartoryskiego i naszych dzielnych rękodzielników wiedeńskich, których wspiera energicznie poseł August Łoś, zasługa wreszcie całego tutejszego Towarzystwa polskiego. Dnia 27 czerwca odbyły się egzamina w obu szkółkach wyżej wymienionych. Na uroczystość tę przybyli z posłów naszych: ks. prałat Ruczka, hr. A. Łoś i A. Sokołowski, z ministerstwa oświaty prof. Charkiewicz, a oprócz tego dość liczne grono pań naszych. Dzieci wszystkie czytały i odpowiadały bardzo dobrze po polsku, okazywały dokładną znajomość historyi polskiej i geografii, a w zeszytach, złożonych na stole szkolnym, widoczna była staranność i czystość. Dowód to najlepszy jak skuteczną jest praca pp. nauczycieli i nauczycielek i jak chętnie garnie się dziatwa polska do polskiej nauki. W nieobecności księcia Jerzego Czartoryskiego rozdał nagrody ks. Ruczka pilniejszym uczniom i uczennicom, a na końcu przemówił w gorących słowach do dzieci i zgromadzonych gości poseł Sokołowski, podnosząc ważność szkoły polskiej w Wiedniu i zachęcając do dalszej wytrwałej pracy nad ratowaniem młodego pokolenia, narażonego wśród obcych żywiołów na wynarodowienie.

Arogancya Rosyi.

Jak było do przewidzenia, rusofilska mowa Vashatego wywołała w prasie rosyjskiej długi szereg komentarzy a wraz z niemi wycieczek przeciwko Austryi i jej obecnej polityce. Z właściwą sobie arogancyą i pewnością pisma rosyjskie nie wahają się posuwać się do groźby przeciw sąsiedniemu niesprzymierzonemu ze sobą mocarstwu a w wywodach ich czuć całą wezbraną żółć i niezadowolenie, które spotęgowane jeszcze zostały dominującym w dzisiejszej polityce faktem odnowienia trójprzymierza.

Komentarze rosyjskie do mowy Vashatego, zdumiewające zuchwałością tonu, nie spotykaną dotąd w publicystyce, są śmiałem wkroczeniem na teren wewnętrznych spraw austro-węgierskiej monarchii i jawnem podbudzaniem do polityki na własną rękę. Z wywodów *Świetu* sądząc w istocie zdawaćby się mogło, że nie poseł Łobanow, ale poseł czeski Vaszaty jest przedstawicielem interesów rosyjskich w Austryi. W zapale polemicznym *Świet* określając ideał polityki panslawistycznej Rosyi powiada, że Młodoczesi tak długo tylko mogą być uważani przez Rosyę za żywioł mający na celu zjednoczenie plemienne Słowian austryackich, dopóki Rosya nie zyska należnego sobie wpływu u Słowian południowych aż nad brzegami Adryatyku.

W ten więc sposób stawia Rosya program przyszłej swej agitacyi pansłowiańskiej. Rzucając gromy potępienia Młodoczechom za ich chwilowe odsunięcie się i wyparcie się ideałów Vaszatego, upatruje już następców ich i spadkobierców idei politycznej w Kroatach i Słoweńcach i w ten sposób rozciąga swe prawo do władztwa i panowania nietylko na Galicyę, Czechy, Śląsk i Morawię, ale nawet na Karyntyę, Styryę i Pobrzeże.

Jasno więc i wyraźnie stawia Rosya swój program zaborczy, dla którego płaszczykiem ma być zjednoczenie Słowian pod ubłogosławionem berłem cara-batiuszki.

Ale w tej właśnie chwili, w której północna hydra barbarzyńskiego absolutyzmu i ucisku w ten sposób w umizgach wyciąga ręce do Słowian, pora przypomnieć tym ludom, jak mają ocenić to szczęście, jakie im Rosya gotuje.

Zepchnięcie obywateli w przepaść bezprawia i samowoli, zniweczenie wszelkiej wolności, stworzenie nieprzejrzanego zastępu męczenników za sprawę narodową, oddanie ludności na pastwę czynownictwa, pozbawienie religii i języka! — oto ów błogosławiony raj, do którego roztwiera Słowianom wrota polityka panslawizmu rosyjskiego. *Świet* przeliczył się nieco ze swemi słowami i zapomniał, że ludy słowiańskie, mając na oczach męczeństwo Polski i Polaków pod dzisiejszemi rządami Rosyi, mając świeżo w pamięci opiekę Rosyi nad Bułgaryą i owoce, jakie ten kraj z tego osiągnął, nie pójdą dobrowolnie na rzeź. Słowianie powinni pamiętać, że Rosya jest państwem, które za cel sobie wzięło zniweczyć narodowo i politycznie Słowian, z którymi jej nic nie łączy okrom pewnych cech językowych. Krew mongolska a wraz z nią barbarzyńskie pierwiastki terroryzmu wsiąkły w soki tego państwa i rządu, a gnębienie stało się potrzebą istnienia.

Ilekroć tedy publicystyka rosyjska podniesie jak obecnie, głos w sprawie uciśnionych w Austryi Słowian, ile razy jak właśnie mamy przykład obecnie, lać zechce łzy nad Słoweńcami za to, że im w Rjece nie pozwolono przemawiać do cesarza w swym języku, tyle razy godzi się i obowiązkiem jest prasy uczciwej, obowiązkiem opinii całej Europy, wskazać na bezprzykładny ucisk i męczeństwo tych Słowian, którzy dostąpili szczęścia dostania się pod berło rosyjskie.

Przykład Polaków, pozbawionych praw obywateli państwa, języka, urzędu, gnębionych na każdym kroku, niszczonych ekonomicznie i moralnie, uciskanych systemem cenzury, do ostatecznych granic posuniętym, świecić winien jako odstraszająca tarcza tym ludom słowiańskim, które pod berłem Rosyi szczęścia i rozwoju swego szukać pragną! Umizgi Francyi nie są dziś w stanie złagodzić tego smutnego wyroku, jaki na Rosyę wydały te społeczeństwa, w których kwitnie zamiłowanie pokoju i uczucie ludzkości a jeźli *Świet* chce ujarzmionych Słowian uwalniać, to ma aż nadto wdzięczne i rozległe wystarczające po temu pole w Petersburgu.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 6 lipca.

Z dzisiejszych rozpraw nad budżetem ministerstwa finansów zwróciła na siebie uwagę przedewszystkiem mowa posła dra Kozłowskiego, omawiająca finansową politykę ministra skarbu.

Mowca rozpoczyna od tego, że dzisiejszy *status quo* w dziedzinie gospodarstwa skarbowego nie da się utrzymać, pomimo paradoksalnie humorystycznych wynurzeń ministra skarbu, że uwzględni życzenia posłów. Ale nie wątpię, że jeżeli nawet obecnie oszczędnym jest p. minister w obietnicach, to niezawodnie na jesień przygotowuje nam niespodzianki. (*Wesołość*) Nie napróżno bowiem w oświadczeniu swem z dnia 16 czerwca złożył dowód, że pragnie parlamentaryzmowi przyznać należne mu stanowisko i wpływ na politykę finansową. Mowca podnosi następnie zasługi austryackiej biurokracyi finansowej — ale zaznacza, że nie brak także urzędników, którzy zbyt ciasnem pojmowaniem swych obowiązków wykraczają po za ramy moralności finansowej, a mianowicie zostawiając na uboczu troskę o wzmożenie siły podatkowej, ideał służby upatrują w podnoszeniu do najwyższej potęgi podatków bezpośrednich. Przypomina to owych mieszkańców Louisiany, którzy pragnąc zjeść owoc, ścinają drzewo. (*Wesołość*). Mowca żąda koniecznie dopuszczenia do współudziału w pracach nad kodyfikowaniem ustaw skarbowych, członków Izby. Opozycyę zaś, z jaką minister występuje przeciw żądaniom niektórych posłów, winien tenże zwrócić w całej sile przeciw tym wirtuozom śruby podatkowej! (*Wesołość*). Posłowie, zdaniem mowcy, dla tego wnoszą tylko życzenia, a nie występują z konkretnie sformułowanemi wnioskami, aby nie ubiegać w dobrych chęciach p. ministra. (*Wesołość*). Dziś po sześciu miesiącach urzędowania trudno jeszcze żądać od niego programu finansowego, ale należy się spodziewać, że w przyszłym roku postara on się o takowy. Wszakże już kanclerz Caprivi żądał dla ministrów pewnego *moratorium* dla okresu pierwszego objęcia służby.

Mowca przystępuje następnie do omówienia regulacyi waluty i uzasadnia jej konieczność w kierunku bimetalicznym.

Przy tytule „podatki bezpośrednie" przemawiał poseł dr. Schorn za reformą podatku gruntowego, poseł Heilsberg żalił się na bezwzględność fiskalizmu dla młodych zakładów przemysłowych, które często ulegają ruinie, poseł Rigler żalił się na smutne położenie stanu rękodzielniczego i drobnego przemysłu. Poseł Hoch wygłosił zaś wobec zgromadzenia nie liczącego więcej, jak 20 słuchaczy, mowę w języku czeskim, w której żalił się na rolnicze stosunki Czech i Morawii.

Poseł Spindler przemawia za łagodniejszem przeprowadzaniem ściągania podatków w drodze egzekucyjnej, gdyż zdarza się, że należytość egzekucyjna więcej czasem wynosi, jak podatek, a nie rzadko trafia się, że należytości wynoszące po 20 lub 30 centów są ściągane, w drodze egzekucyi.

Mowca wnosi, aby wymiar podatku zarobkowego i dochodowego powierzyć komitetowi złożonemu ze znawców.

Po przyjęciu tytułów 12 i 13 o „cłach" rozpoczyna się dyskusya nad „podatkami konsumcyjnemi". Poseł Polzhofer podnosi, że prawo opodatkowania szynków z roku 1881 wymaga reformy i żąda zakazu nieuprawnionego szynkowania spirytusowych napojów. Poseł Spens wyraża nadzieję, że rząd zniesie przepisy tamujące rozwój przemysłu spirytusowego, a nie przynoszące żadnej korzyści państwu. Poseł Fürnkranz ponowił swe dawne wnioski dotyczące reformy podatku od wina i moszczu i występował przeciw wydzierżawianiu dochodów akcyzowych, żądając nadto kontroli i surowych kar na fałszerzy wina.

Przemawiali jeszcze poseł czeski Lang omawiając ciężkie stosunki fabrykacyi spirytusu w Czechach.

Z przedłożonych następnie wniosków komisyi uchwalono wezwać rząd 1) do wprowadzenia w życie reformy podatków bezpośrednich i progresywnego podatku dochodowego, 2) do przedłożenia Izbie w jak najkrótszym czasie wykazu wszystkich dodatków do podatków krajowych powiatowych i gminnych, 3) do przedłożenia projektu reformy ustawy o przekroczeniach skarbowych i egzekucyach podatkowych; 4) do uskutecznienia reformy manipulacyi w urzędach podatkowych, — a w końcu do przeprowadzenia reformy podatku spirytusowego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 lipca.

Minister Steinbach w wielkich zostaje opałach, pomimo że za wszystkie niemal zarzuty, jakie spotykają dzisiaj administracyę skarbu nie dzisiejszy jej kierownik odpowiadać powinien, lecz jego poprzednik. Zarówno mowcy z lewicy, jak z Koła polskiego wytykają rażące braki i wady w zarządzie skarbowym a dwie mowy szczególnie, Weigla i Kozłowskiego, dają dosadny obraz stósunków fiskalnych w ogólności, a w Galicyi w szczególności.

Dzisiaj rozpoczynamy druk mowy posła Weigla, na którą zwracamy uwagę naszych czytelników. Ostra przygana istniejących stosunków fiskalnych, często gryzącą zaprawna satyrą i dowcipem, wierny daje obraz „owej śruby podatkowej" którą poseł krakowski tak świetnie scharakteryzował.

Wizyta cesarza Wilhelma w Anglii i trójprzymierze.

Prasa angielska bardzo serdecznie wita cesarza Wilhelma, jako gościa królowej Wiktoryi i angielskiego narodu, i tym razem wszystkie dzienniki zgodnie przyznają tym odwiedzinom wysokie znaczenie polityczne, zwracając uwagę na ten przypadkowy a może i z umysłu ułożony zbieg okoliczności, że wizyta cesarza niemieckiego w Anglii przypada równocześnie z odnowieniem trójprzymierza. Londyński *Standard* zamieszcza bardzo serdeczny artykuł powitalny, w którym znajdujemy między innemi następujące słowa: „Obecność cesarza niemieckiego da sposobność do ważnych i bogatych w następstwa konferencyj między gospodarzem a gościem; nie chodzi wcale o podpisanie traktatu ani o ustanowienie i określenie porozumienia; jednakże słowa, wymienione w Windsor, mogą mieć ewentualnie nie mniejszy wpływ w dziejach świata, niż podpisy chowane starannie w kancelaryach europejskich."

Naturalnie dzienniki niemieckie nie mniej gorąco podnoszą znaczenie wizyty cesarza Wilhelma w Anglii i wychwalają pokojowy jej wpływ. Inaczej sądzi o tem prasa francuska i rosyjska. Wypadki, dokonywające się obecnie, mianowicie zbliżenie Anglii do Włoch i do Niemiec, trwogą przejmują Rosyę i Francyę. Niektóre dzienniki wyraźnie dają do poznania te obawy, a *Nowosti* wprost oświadczają, że odnowienie trójprzymierza i wizyta Wilhelma II w Anglii uważane być winny, jako sygnał do powszechnej wojny europejskiej.

Petersburger Z'g daje na to następującą odpowiedź:

„My nie zapatrujemy się na sytuacyę z tak ponurego stanowiska. Francya dobrze rozważyć by musiała, zanim by się zdecydowała, podobnie jak w 1870 r., rozpocząć wojnę, tym razem dla odzyskania Alzacyi i Lotaryngii. Mogłoby to nastąpić jedynie w takim razie, gdyby Rosya dała gwarancyę, że dopomoże jej do odzyskania utraconego terytoryum, do zrehabilitowania swej powagi i wpływu a zarazem zaspokojenia swej próżności i ambicyi. Ale takie przyrzeczenie nie łatwo byłoby uzyskać od Rosyi a bez tego Francya skazana jest z konieczności na powstrzymanie się od wszelkiej zaczepki. Niesłusznem jest również twierdzenie, jakoby Austro-Węgry nosiły się obecnie z zaborczemi zamiarami co do półwyspu bałkańskiego. Wątpimy, by Austrya mogła być tak lekkomyślną ażeby ściągnąć na siebie nieszczęście wojny z Rosyą. Wobec tego sądzimy, że w ogóle trójprzymierze spełniać będzie i nadal, jak dotychczas, główne swe zadanie, mianowicie powstrzymywać Francyę od kroków zaczepnych."

Zniesienie „finlandzkiego komitetu" w Petersburgu

Rosya na każdym kroku ogranicza prawa księstwa Finlandzkiego i znosi instytucye i urządzenia państwowe, sprzyjające finlandzkiej autonomii. Wiadomo, iż w Petersburgu istnieje sekretaryat stanu dla księstwa finlandzkiego, niby ministerstwo dla spraw finlandzkich, a przy ministerstwie tem istniał także „komitet finlandzki", który miał charakter czysto narodowy i był rodzajem delegacyi finlandzkiego sejmu w Petersburgu. Otóż obecnie ogłoszony został ukaz carski, który znosi tę instytucyę, jako nie odpowiadającą państwowym widokom rosyjskim. Naturalnie patryotyczna prasa finlandzka powitała zniesienie finlandzkiego komitetu w Petersburgu z wielkiem niezadowoleniem, ponieważ komitet krępował dotychczas samowolę urzędników rosyjskich i stojąc na straży interesów narodowych, podnosił od czasu do czasu protest przeciwko nadużyciom.

Znany organ finlandzki *Nya Pressen* zamieszcza z tego powodu artykuł, który kończy temi słowy: „Mamy jednakże nadzieję, że żaden z finlandzkich mężów stanu nie zechce wziąć na siebie odpowiedzialności za radę zniesienia tej instytucyi, która mogłaby się stać źródłem siły i ochrony dla naszych praw konstytucyjnych, a więc dla całego kraju naszego."

Naturalnie była to płonna nadzieja: finlandzcy mężowie stanu nie mają dość siły, aby się opierać despotycznej woli cara, a zresztą i między Finlandczykami są także zwolennicy polityki ugodowej, którzy ciągną z niej korzyści i zdobywają sobie łaskę monarchy, uciskającego ich własny kraj. Ukaz cały kontrasygnowany został przez ministra sekretarza-stanu dla spraw finlandzkich von-Dena.

Z Rumunii. Niepokoje w Izbie poselskiej.

W ubiegły czwartek wydarzył się znowu skandal w rumuńskiej Izbie poselskiej, a powodem tego było prowokacyjne postępowanie prezydenta Rasnovanu. Gdy deputowany Lahovary skończył mówić i posiedzenie miało być zamknięte, chciał Rasnovanu skorzystać ze sposobności, wielu bowiem ze stronnictwa liberalnego wyszło wcześniej ze sali, i poddać pod głosowanie wniosek Djuwary. Pomimo energicznych protestów ze strony opozycyi udało się prezydentowi posiedzenie przedłużyć. Wówczas deputowani Mavrocordat i Catargiu zajęli miejsca przy urnach i postanowili nie dopuścić do zbierania głosów. W sali zawrzało. Do stołu prezydyalnego zaczęli się cisnąć liberali i konserwatyści. Deputowany Economu zaczął rzucać obelgi na liberałów. Prezydent opuścił swe krzesło, ministrowie tylko i posłowie pozostali na środku sali. Po chwili chciał Rasnovanu znowu przystąpić do głosowania, okazało się jednak, że urny zniknęły. Nikt nie wiedział ani kiedy, ani kto je pozabierał i pochował, głosowanie było niemożliwe. Jeden z deputowanych uderzył wtedy ręką w stół prezydyalny i zażądał energicznie zawieszenia posiedzenia. Rasnovanu cofnął się i posiedzenie się skończyło.

Kronika.

Kraków, 7 lipca.

Uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu rocznicy Unii Litwy z Polską, jak już donosiliśmy, odprawione będzie jutro w środę o godz 10 rano w kościele księży Pijarów. Kazanie wypowie ks. rektor Chromecki.

W sali Tow. strzeleckiego jutro w środę, ku uczczeniu rocznicy Unii Polski z Litwą, zawartej w r. 1569, odbędzie się wieczorek wokalno-muzyczny, połączony z przedstawieniem II aktu „Konfederatów Barskich". Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dozwolony jedynie za zwrotem rozesłanych zaproszeń.

Program jest następujący: 1) Chór męski pod kierunkiem p. Deca. 2) Odczyt, zastosowany do rocznicy, wygłosi p. D. 3) Fortepian „Krakowiak" Paderewskiego, odegra panna Flach. 4) Deklamacya „Unia" przez Br. Br., wygłosi T. Ż. 5) Śpiew solowy panny Gr: Żeleńskiego „Poleciały pieśni moje" i Moniuszki „Grajek". 6) Chór męski. Zakończy: 7) „Konfederaci Barscy" Mickiewicza (akt drugi).

Senat uniwersytetu krakowskiego, jak donoszą dzienniki warszawskie, na katedrę gospodarstwa praktycznego i kierownika doświadczalnej stacyi agronomicznej na wydziale agronomicznym, powołał p. Franciszka Czarnomskiego, właściciela Dubic, z pod Noworadomska. Zaproszony na profesora obywatel dobrze jest znany nietylko jako doświadczony i wzorowy gospodarz, ale i erudyt w zakresie swej specyalności. Prace jego drukowały pisma rolnicze. — P. F. Cz. w tych dniach propozycyę tę przyjął.

Z zarządu „Sokoła". Upraszamy uprzejmie o zamieszczenie w szanownem czasopiśmie następującego ogłoszenia:

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" ma zaszczyt oznajmić, że z powodu wycieczki do Pragi przerwane chwilowo ćwiczenia członków, jako też uczniów i uczennic, są dalej w tych samych godzinach jak dawniej prowadzone.

W dniach jednak 17, 18, 19 i 20 b. m. z powodu zjazdu przyrodników i lekarzy i przyjęcia tychże w lokalach „Sokoła", muszą jeszcze być ćwiczenia przerwane, co szanowni członkowie, jako też rodzice posełający swe dzieci raczą ze względu na cel uwzględnić.

Za wydział „Sokoła": *Jarocki*, sekretarz.

Komitet leczniczej kolonii wakacyjnej dla izraelickiej dziatwy szkolnej, pozostający pod przewodnictwem dra M. Kohna, otrzymawszy subwencye od Rady miejskiej w kwocie 100 złr., z fundacyi br. Hirscha w kwocie 200 złr., i kilka znaczniejszych dobrowolnych datków od zacnych obywateli, jakoteż znaczny opust od dyrekcyi kolei Transwersalnej, wysyła do Rabki jutro w środę pierwszą partyę, złożoną z 15 chłopców, kuracyi potrzebujących. Wyjazd nastąpi o godz. 4½ po południu z Podgórza (stacyi). Od ofiarności ludzi serc szlachetnych zależeć więc będzie możliwość dalszej wysyłki. Łaskawe datki składać można u członków komitetu, lub też na ręce przewodniczącego.

Wystawa obrazów czeskich. W jesieni r. b. otwartą będzie u nas wystawa obrazów malarzy czeskich. Na tegorocznej wystawie w Pradze znajduje się pawilon sztuk pięknych, który mieści około 2.000 płócien, wyłącznie czeskich artystów. Otóż z tej liczby będą wybrane najlepsze, w pierwszym rzędzie nagrodzone medalem, lub odznaczone pochwalną wzmianką. Prawdopodobnie tych obrazów zbierze się około 400 i będą one obwożone po różnych miastach słowiańskich, a pierwszemi etapami będą Kraków i Lwów.

P. Korytowski, radca ministeryalny, dzisiaj rano przejechał przez Kraków do Lwowa.

P. Malinowski, redaktor *Zorzy*, w przejeździe do Pragi bawi w naszem mieście.

Zmarli. W Rabce zmarł przebywający tam na kuracyi wychowaniec warszawskiego uniwersytetu, aptekarz Wincenty Trzciński, inicyator i założyciel jedynej w Królestwie fabryki opatrunków chirurgicznych, oraz współwłaściciel składu materyałów aptecznych, pod firmą: „Trzciński, Urbanowicz i Różycki w Warszawie". Ś. p. Trzciński pozostawił po sobie pamięć człowieka sumiennego i pracowitego

W Truskawcu dnia 27 czerwca licznie zebrani goście kąpielowi odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Maryi Kosteckiej, żony Bolesława, zawiadowcy zakładu kąpielowego. Ś p. Marya z domu Izbicka, urodzona i wychowana na Wołyniu, przymiotami duszy i serca, dobrocią swą, żywem współczuciem dla wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne, a przedewszystkiem gorącym patryotyzmem zjednała sobie powszechne poważanie. Znaną była w Krakowie, gdzie lat kilka przemieszkiwała

Wilhelm Edward Weber, wynalazca telegrafu, umarł w Getyndze. Weber urodził się w temże mieście dnia 24 października 1804 r. W r. 1827 habilitował się w Halli w zakresie fizyki, w cztery zaś lata później został zwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu. Wkrótce potem zawiązał bliższy stosunek przyjaźni z Karolem Fryderykiem Gaussem, z którym wspólnie wynalazł w r. 1833 pierwszy telegraf elektro-magnetyczny. Dwa miedziane druty, poprowadzone po nad dachami Getyngi, połączyły instytut fizyczny z obserwatoryum astronomicznem. Taki był początek jednego z najważniejszych wynalazków wieku naszego. W r. 1843 Webera powołano na katedrę do Lipska, skąd po sześciu latach powrócił do rodzinnej Getyngi, w której do końca życia zajmował katedrę naukową.

Wojciech Laszkiewicz, majster krawiecki, zmarł w Krakowie w 39 roku życia.

Naprawa wałów. Z polecenia namiestnictwa zarządzono naprawę wałów ochronnych nad Wisłą w gminach Trawniki i Grobla, w powiecie bocheńskim, a to kosztem 1940 złr., które w trzech równych częściach pokryje rząd, fundusz krajowy i konkurencya odnośnych gmin i obszarów.

Ochraniajmy sady. P. K. Zubek, ogrodnik w Zarzeczu w dobrach JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, ogłasza następnjące pismo:

„W roku bieżącym w naszym kraju bardzo wiele sadów uległo zupełnemu zniszczeniu, a dokonał tego motyl niestrzęp głogowiec (*Aporia crataegi*) i jego gąsienice. Motyl ten jest koloru brudno-białego z czarnemi prążkami na skrzydłach i pojawił się w roku zeszłym w znacznej ilości, i to jest przyczyną, że w roku bieżącym sady zupełnie prawie są zniszczone, gdyż gąsienice jego doszczętnie je spustoszyły. Teraz pojawił się on jeszcze liczniej, na przyszły rok więc grozi sadom to samo niebezpieczeństwo. Aby pozbyć się tego szkodnika, nie dość jest tępić w zimie i na wiosnę zalążki tego motyla, a w kwietniu i maju jego gąsienice, które gromadami zbierają się na grubszych gałęziach, przeważnie między widełkami, lub też samego motyla, co jest znów nader trudno, — ale przeważnie należy tępić jego jaja, które składa w tym miesiącu na liściach jabłoni, grusz, śliw, brzoskwiń, moreli, a nawet i na włoskich orzechach i wielu innych drzewach. Motyl ów składa jaja kupkami, na wierzchu, lub na odwrotnej stronie liścia; jaja są koloru cytrynowo-żółtego. Chcąc wytępić motyle, najlepiej te listki z jajami zrywać i palić. W roku zeszłym w lipcu zbierałem starannie, o ile się tylko dało, jaja tego motyla w szkółce i sadzie i w ten sposób zdołałem szkółkę i dosyć wielki sad od zniszczenia uratować. Sady w sąsiednich wioskach jak Cieszacin, Pruchnik są zupełnie zniszczone i wyglądają jakby po spaleniu".

W Krynicy i Zakopanem w ciągu bieżącego sezonu sprzedawane będą piękne kwiaty sztuczne rozlicznych gatunków i zastosowania, oraz inne potrzeby strojów dla pań, wyrobu przeniesionej z Paryża do Krakowa fabryki p. Teofili Puchalskiej. Pochlebny a usprawiedliwiony bardzo rozgłos, jaki zdobyły już sobie prześliczne kwiaty p. Puchalskiej w Krakowie, daje nadzieję, że i w zdrojowiskach, gdzie tak wiele rodaczek naszych przebywa w ciągu lata, wyroby te znajdą pokup i zapobiegną nabywaniu drogich i lichych wiedeńskich towarów tego rodzaju.

W Szczawnicy w ciągu sezonu leczniczego ordynować będzie p. Ignacy Oppenheim, znany lekarz dentysta z Warszawy.

Klucz nadwórniański, będący dotąd w rękach wiedeńskiego Bodencreditanstaltu, nabył ubiegłej środy rząd, za pieniądze, uzyskane skutkiem zniesienia prawa propinacyi w dobrach koronnych, a mianowicie za 2 miliony złr.

Dąbrowa, 5 lipca. (Kor. *N. Reformy*). W nocy z dnia 3 na 4 b. m., gdy wszystko w śnie głębokim było pogrążone, wybuchł pożar w jednej z ulic miasta. Przestraszeni mieszkańcy wiedząc o tem, że straszny żywioł ten zwykle u nas całe ulice niszczy, zostawiając wszystko na pastwę płomieni, z dziećmi śpiącemi uciekali z domów. Alarm ogniowy zastał kilku ludzi młodych z inteligencyi jeszcze czuwających, którzy z narażeniem własnego zdrowia i życia jednej chwili rzucili się na ratunek, a mimo tego, że w okamgnieniu cały dom stał w płomieniach, wynieśli i uprowadzili wszystko, a domy sąsiednie przy pomocy nadbiegłej straży ogniowej zalali tak, iż w godzinie niebezpieczeństwo zupełnie minęło. Najlepszym dowodem, jak energicznym był ratunek, jest to, że zrąb domu, acz kolwiek drewniany, pozostał nietknięty, mienie biedaka ocalone — za co zacnym tym Panom należą się niewysłowione dzięki. Na miejscu pożaru obecnym był starosta i burmistrz, którzy swą obecnością i praktycznemi radami niemało przyczynili się do zlokalizowania nielitościwego żywiołu.

Nauka rzemiosł w gimnazyach. *Ryski Wiestnik* dowiaduje się, że z początkiem nowego roku szkolnego w wielu gimnazyach w Rosyi ma być zaprowadzona nauka rzemiosł. Na razie zacznie się ona od introligatorstwa, stolarstwa i tokarstwa; wybór danego rzemiosła zależeć będzie od życzenia ucznia i od orzeczenia lekarza. Nauka ta prowadzona będzie przez uzdolnionych odpowiednio majstrów.

Na hygieniczny kongres w Londynie, dnia 10 do 17 sierpnia, wybierają się: z Krakowa prof. dr. Pareński, fizycy dr. Buszek i dr. Ponikło, z Podgórza p. Stanisław Serkowski, ze Lwowa prof. Adam Czyżewicz, protomedyk dr. Merunowicz, prof. dr. Szpilman i profesor politechniki lwowskiej dr. Padlewski. Kongres zagai dnia 10 sierpnia o godz. 4 po południu ks. Walii w St. James Hall. Dnia 11, 12, 13 i 14 sierpnia odbędą się posiedzenia sekcyj w Burlingten House. Dzień 15 sierpnia przeznaczony jest na wycieczkę, a w dzień 17 sierpnia zostanie kongres na publicznem posiedzeniu zamkniętym w amfiteatrze uniwersytetu.

Wesołe sceny odbywają się w sądach amerykańskich. W tych dniach w sądzie pewnej miejscowości w pobliżu Nowego Jorku podczas procesu adwokaci stron przeciwnych obrzucali się takiemi wymysłami, że sędzia niejednokrotnie przywoływał ich do porządku. Nie odniosło to żadnego skutku, gdyż niebawem jeden z adwokatów uznał za stosowne zbić świadka strony przeciwnej. Dało to hasło do ogólnej bijatyki. Książki, kałamarze, stoły i ławki fruwały dokoła i niemała liczba obecnych osób poniosła ciężkie obrażenia. Sędzia odroczył proces, ale przeciwnicy bynajmniej nie mieli ochoty odraczać walki i toczyli ją dalej zawzięcie. Ponieważ zaś sędzia nie miał wystarczającej liczby policyantów do rozporządzenia, przeto dość długo trwało, zanim zdołał nareszcie przywrócić spokój.

Spadek w Ameryce. *Kuryer Warsz.* donosi, że po zmarłym w listopadzie r. z. w Filadelfii krawcu Łatmańskim, pozostał spadek w sumie 1,300.000 dolarów. Prawo do niego ma trzech Wilczyńskich, 5 Kurczewskich i dwaj Wyrąbkowie. Po odbiór owej sumy pojechał już p. Bronisław Wilczyński. Łatmański był niegdyś krawcem w Warszawie, wyemigrował do Kaliforni i około r. 1850. Straciwszy tam syna 16-letniego, przeniósł się do Filadelfii, gdzie założył warstat krawiecki i dorobił się majątku.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego Zygmunta Wolińskiego w Słupcu, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Słupcu; tymczasowego nauczyciela Józefa Czajkowskiego w Kutach, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Kutach; stałego nauczyciela Daniela Szewczuka w Ulwówku, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Grzędzie; tymczasowego nauczyciela młodszego Jana Żmudę w Siedliszowicach, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Siedliszowicach; tymczasowego nauczyciela Ludwika Totosia w Żukowicach Starych, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Żukowicach Starych.

Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu powiatowego w Drohobyczu Arturowi Strzetelskiemu, posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie powiatowym w Drohobyczu.

Przeniesienia. Namiestnik, jako prezydent Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych, przeniósł leśniczego Hilarego Nowaka, z Kosmacza do Turzy Małej, a opróżnioną posadę leśniczego w Kosmaczu, nadał Janowi Madejowi.

Podziękowanie. Dla Czytelni ludowej w Cieszynie nadesłali: p. Jan Skirliński prezes Tow. im Tad. Kościuszki 100 egzemplarzy dziełka „Pamiątka obchodu 100-letniej rocznicy konstytucyi 3 maja“; p. Ignacy Żółtowski 60 egzemplarzy dziełka: „Odczyt w stuletnią rocznicę Konstytucyi 3 maja“ i p. H. Altenberg, księgarz we Lwowie, 50 egzemplarzy reprodukcyi obrazu Tadeusza Popiela: „Na pamiątkę stuletniej rocznicy ogłoszenia wiekopomnej konstytucyi 3 maja 1791“. Wszystkie powyższe dary rozdane zostały w dniu 3 maja według woli i zlecenia szanownych pp. ofiarodawców. Tak za łaskawe dary, jako też i za pamięć o naszej Czytelni, Wydział tejże Czytelni składa wszystkim powyż wymienionym dobrodziejom serdeczne podziękowanie.

Wydział Czytelni ludowej w Cieszynie.

Zarząd szkoły w Pleszowie ma zaszczyt podziękować WP. Stanisławowi Atteslanderowi, dziedzicowi Pleszowa, za nadesłanie znacznej liczby doborowych książek na nagrody dla dzieci. Książeczki te rozdane zostały dzieciom szkolnym na egzaminie, który się odbył w dniu 24 czerwca b. r. Książeczki o treści z dziejów ojczystych, jak również znakomite a mało dotąd rozpowszechnione powiastki ks. Szmida będą miłą pamiątką i rozrywką dla dzieci

Zarząd szkoły ludowej w Pleszowie.

Pociągi sezonowe. Zwracamy uwagę czytelników na ogłoszenie dyrekcyi ruchu kolei państwowych o najkrótszem i najwygodniejszem połączeniu pociągowem Krakowa i Lwowa ze zdrojowiskami i zakładami leczniczemi w kraju.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Nowego czasopisma „Myśl“ wyszedł w tych dniach numer czwarty, który obok słowa wstępnego napisanego z powodu wyścigów krakowskich, zawiera szereg artykułów dosyć urozmaicony. — W numerze tym rozpoczyna się studyum p. Nitowskiego o Elizie Orzeszkowej ku uczczeniu i ocenie ćwierćwiekowej działalności znakomitej powieściopisarki; dalej z nowych artykułów znajdujemy „Listy o sztuce“ ze Lwowa p. Romana Lewandowskiego i fachowy artykuł w rubryce „Z dziedziny przyrody i techniki“ o fotografii w barwach naturalnych. W dalszym ciągu drukuje *Myśl* artykuły „O konstytucyi 3 maja“ dra Henryka Biegeleisena i artykuły p. Dobrowolskiego „Z życia artystów“. W dziale powieściowym: „Córka leśnego“, szkic powieściowy przez Wisławę. Z literatury zagranicznej: „Nowe Pastele“ Pawła Bourgeta i poemat Lecomte de Lisla „Kain“ w przekładzie wierszem p. A. Lange'go. Wreszcie feleton p. Bartoszewicza pod napisem „Wolne myśli“.

Redakcya zapowiada, iż wkrótce rozpocznie druk „Biblioteki powieściowej“, którą dołączać będzie do *Myśli*, jako dodatek bezpłatny.

— **Na wystawę** zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Boznańska Olga „Portret“, Czynciel „Kwiaty“, Janowski L. „Portret“, Karmański „Krajobraz“, Łuskina „Iwan Groźny i Possevin“, Machniewicz „Portret“, Markiewicz A. „Mały budowniczy“, Stasiak Ludwik „Dama coeur“, Styka Jan „Polonia“, Trębacz M „Rekonwalescentka“, Wachtel Stefania „Marzenia“, Wielicskówna „Portret“, Gradomska „Studyum dziewczynki“ guasz, Janowski St. „Dingriama“ pastel, Kossak Juliusz „Konrad Wallenrod“ cykl 7 rysunków i „Grażyna“ cykl 5 rysunków, Reyzner Mieczysław „Róże“ pastel i „Bławatki“ pastel, Sozański Michał „Portret“ akwarela, Marcinkowski „Medalion niewiasty“ w gipsie i „Medalion mężczyzny“ w gipsie.

Dział ekonomiczny.

Krajowy skład publiczny w Krakowie. Obrót w miesiącu czerwcu:

Zboże krajowe: Zapas z początkiem miesiąca 1,419.924 kilogr. w ubezpieczonej wartości 124.996 złr.; weszło w ciągu miesiąca 741.334 kilogramów w ubezpieczonej wartości 66.106 złr.; razem było 2,161.258 kilogr. w ubezp. wartości 191.102 złr.; wydano 1,212.357 klgr. w ubezp. wartości 106.610 złr.; z końcem miesiąca pozostało 948.901 kilogr. w ubezpieczonej wartości 84.492 złr.

Zboże transitowe: Zapas z początkiem miesiąca 278.136 kilogr. w ubezp. wartości 23.353 złr.; weszło w ciągu miesiąca 187.924 kilogramów w ubezp. wartości 11.614 złr.; razem było 466.060 klgr. w ubezp. wartości 39.967 złr.; wydano kilog. 228.982 w ubezp. wartości 21.151 złr.; z końcem miesiąca pozostało 237.078 kilog. w ubezp. wartości 18.816 złr. Ogólny zapas zboża z końcem miesiąca wynosił 1,185.979 kilog. w ubezpieczonej wartości 103.308 złr.

Spirytusu: Zapas z początkiem miesiąca 410.059·39 hektolitrostopni w ubezpiecz. wartości 90.212 złr.; weszło w ciągu miesiąca 49.895·44 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 10.979 złr.; razem 459.954·83 hektolitrostopni w ubezp. wartości 101.191 złr. — Z końcem miesiąca pozostało 459.954·83 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 101.191 złr.

Poświadczenia składowe.

Na zboże krajowe: Stan z początkiem miesiąca sztuk 31 na 348.428 kilogr. w ubezp. wartości 27.854 złr.; wydano w ciągu miesiąca sztuk 16 na 184.159 kilogr. w ubezpiecz. wartości 19.142 złr.; razem sztuk 47 na 532.587 klg. w ubezp. wartości 46.996 złr., zwrócono sztuk 21 na 252.910 klgr. w ubezp. wart. 20.724 złr.; pozostało sztuk 26 na 279.677 kilogr. w ubezp. wartości 26.272 złr.

Na zboże transitowe: Stan z początkiem miesiąca sztuk 1 na 9.816 klgr. w ubezpiecz. wartości 875 złr.; wydano sztuk 1 na 9.953 kilogr. w ubezp. wartości 700 złr.; razem sztuk 2 na 19.769 kilogr. w ubezpieczonej wartości 1.575 złr.; zwrócono sztuk — na —.— klgr. w ubezpieczonej wartości —.— złr.; pozostaje sztuk 2 na 19.769 kilogr. w ubezp. wartości 1575 złr. Z końcem miesiąca pozostało w obiegu sztuk 28 na 209.446 klg. w ubezp. wartości 27.847 złr.

Na spirytus: Stan z początkiem miesiąca sztuk 23 na 221.800 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 43.124 złr.; wydano szt. 15 na 150.000 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 33.000 złr.; razem sztuk 38 na 371.800 hektolitrostopni w ubezpiecz. wart. 76.124 złr. Zwrócono sztuk 10 na 100.000 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 18.000 złr. Z końcem miesiąca pozostało w obiegu sztuk 28 na 271.800 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 58.124 złr.

Z dyrekcyi poczt i telegrafów. Wynikiem międzynarodowej konferencyi w Paryżu z dn. 21 czerwca 1890, weszły w życie dnia 1 bm. niektóre zmiany co do opłaty taksy telegramów, z których najważniejsze są następujące:

Dotychczasowa opłata telegramów w obrębie monarchii austro węgierskiej pozostaje nadal niezmienna, natomiast w granicach państw europejskich wynosi opłata, oprócz taksy zasadniczej, dotychczas pobieranej i niezmienionej od słowa: do Francyi 8 ct., do Wielk. Brytanii 13 ct., do Rosyi europejskiej i Kaukazu 12 ct., więc należytość od słowa do tych państw została zniżoną. Również zaszła zmiana co do taksy przy opłacaniu telegramów o więcej nad jeden adres, a mianowicie podwyższono takową z 24 na 25 ct., ta sama należytość uiszcza się również za odpisy telegramów (do 100 słów) w miejsce dotychczas pobieranej opłaty 24 ct.

Znaki: „—“ (cudzysłów) i ( ) (nawias), wyjąwszy gdzie takowy używany bywa przy zastosowaniu znaków konwencyonalnych, jak np. przy: (Rp.). (Xp.) itd., niepodlegające dotąd opłacie, liczą się obecnie za jedno słowo i podlegają opłacie, tak samo, jak dotychczas znak podkreślenia. Dalej zasługuje na wzmiankę, że do sposobu dotychczasowego doręczania telegramów przybył jeden nowy, mianowicie na żądanie nadawcy: „doręczenie do własnych rąk“, dla którego to sposobu ustanowiono znak konwencyonalny (M. P.).

Czas przechowania telegramów i pasków pozaeuropejskich skrócono z 18 na 12 miesięcy.

Obszerniejsze wyjaśnienia co do zmian regulaminu i opłat, zastosowanych do państw po za granicami Europy leżących, podaje nowa taryfa.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 7 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·2 mm	740·2 mm	738·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,2	+14°,6	+22°,2
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NW 1	WSW 2	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83 %	89 %	55 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	8	1

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura korespondencyjnego)

Wiedeń, 7 lipca. (Z Izby poselskiej.) Na wczorajszem posiedzeniu po ostatecznem przemówieniu referenta Mengera do rubryki „podatek konsumcyjny“, przyjęto opłaty od gorących napojów.

Przy tytule „sól“ przemawiał Suttner za wprowadzeniem taniej denaturowanej soli bydlęcej. Lang wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby gminom, dotkniętym przez klęski elementarne, dostarczono bezpłatnie odpowiednią ilość soli kuchennej, bydlęcej i nawozowej. Straszewski wywodzi, iż cena soli jest tak wysoką, iż przemyca się sól z Rosyi. Mowca sądzi, iż przez odpowiednią zmianę w sposobie produkcyi soli możnaby zmniejszyć koszta, powiększyć ilość wyprodukowaną i wpłynąć na zniżenie ceny. Mowca zaleca przedsięwzięcie próbnych wierceń w wielu miejscowościach Galicyi, które wskazuje. Poczem tytuł „sól“ został przyjęty.

Na wniosek Mandyczewskiego uchwalono przekazać rządowi petycyę Kołomyi, celem zbadania szkód i uczynienia odpowiedniego wniosku.

W sprawie petycyi Piotra Pabsta, który skazany był na 12 lat więzienia i kiedy już odsiedział rok i 10 miesięcy okazało się, iż był niewinnym, przyjęto wniosek komisyi, ażeby petycyę tę przekazać rządowi do szczegółowego zbadania i do zupełnego odszkodowania; przyjęto również dodatek Rosera, ażeby rząd zdał sprawę z załatwienia tej petycyi jeszcze przed zamknięciem sesyi.

Krumbholz i tow. interpelują ministra spraw wewnętrznych, dlaczego nie dozwolono udziału polskich, słowieńskich, kroackich i francuskich gości w uroczystym pochodzie Sokołów w Pradze.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń, 7 lipca. Izba wybrała komisyę, złożoną z 18 członków do rozpatrzenia nowej ustawy o prawie i procesie karnym.

W dalszej rozprawie nad budżetem ministerstwa skarbu, przy ustępie „Tytoń“ poseł Kraus nazywa podwyższenie cen cygar nieudałym zupełnie projektem, jak to się okazało szczególniej przy gatunku cygar t. z. „Cuba“. Mowca żąda lepszego uposażenia dozorców przy fabrykach tytoniu.

Minister skarbu oświadcza na to, że rezultaty podwyższenia ceny cygar dadzą się nie wcześniej jak za kilka lat ocenić i sądzi, że zmniejszenie konsumencyi cygar nie jest wynikiem podwyższenia ich ceny, lecz raczej wzrostu konsumcyi papierosów. W sprawie podwyższenia płac nadzorów tabacznych zaznacza minister, że żądanie Krausa jest spóźnione, gdyż rząd z własnej inicyatywy zajął się już polepszeniem ich bytu.

W sprawie żądań, postawionych przez p. Fuernkranza, a tyczących się poszkodowanych przez phyloksere w winnicach i polach tytoniowych, oświadcza minister, że poczyni w tym kierunku starania, nie spodziewa się jednak wielkich rezultatów. Co się tyczy ustawy o przestępstwach skarbowych, to ministerstwo już od dłuższego czasu zajmuje się reformą, musi jednak wystrzegać się nagłych reform.

Minister z naciskiem wskazał na potrzeby reformy podatku bezpośredniego, o którym już mowa tronowa wspomina. Od kilku lat pracuje ministerstwo nad ułatwieniem opłacania podatków i obecnie już istnieje system praktycznych ulg. Minister zapewnia następnie, że postawione życzenia będzie się starał wykonać. Po prośbie p. Wielowiejskiego i Bondy, wystosowanej do rządu, aby zwrócił większą uwagę na uprawę tytoniu w Galicyi i Dalmacyi, tytuł „Tytoń“ przyjęto. Następne tytuły: Stemple, taksy i należytości prawne przyjęto bez dyskusyi.

Wiedeń, 7 lipca. Wyższa rada sanitarna przyjęła do wiadomości zarządzenia, jakie poczynił rząd turecki, aby przeszkodzić dalszemu rozszerzeniu się cholery. Postanowiono śledzić wszelkie objawy i postępowanie zarazy wewnątrz kraju.

Toerek St. Miklos, 7 lipca. Na stepie, położonym w pobliżu miasta, zburzył wielki orkan szopę z tytoniem, w której znajdowało się 160 robotników. Z tej liczby 7 zostało zabitych, 14 ciężko, a 33 lekko rannych.

Kalocsa, 7 lipca. Kardynał Rampolla wystosował z polecenia papieża do tutejszej kapituły katedralnej telegram kondolencyjny, takiż telegram nadesłał minister spraw zewnętrznych Kalnoky.

Berna, 7 lipca. Departament kolejowy ogłasza, że cyfra zabitych w katastrofie pod Moenchensteinem wynosi 73, rannych 131, zagubionych 11. Z tej ostatniej liczby tylko co do jednej osoby zachodzi pewność, że jechała pociągiem.

Londyn, 7 lipca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że przyjazne stosunki Anglii z Włochami mają wspólny cel: utrzymanie dotychczasowego stanu na morzu Śródziemnem, w którym to względzie rząd złożył już publiczne oświadczenie w parlamencie.

Londyn, 7 lipca. Pod Dover zatonął wielki parowiec niewiadomego nazwiska. Na brzegu znaleziono szczątki łodzi ratunkowej, należącej prawdopodobnie do owego parowca.

Londyn, 7 lipca. Z Gravesend donoszą, że parowiec Kinloch z Glasgowa zderzył się trzy mile na północ od Doveru z parowcem Dunholme z Nesthartleporl. Siedmnaście osób z pokładu Dunholme utonęło, towary zniszczone.

Windsor, 7 lipca. Dziś popołudniu odbył się w kaplicy św. Jerzego w zamku Windsorskim ślub księżniczki Ludwiki Schleswig Holstein z księciem Aribertem Anhalt Dessau. Przy ceremonii ślubnej obecnymi byli cesarstwo niemieccy i królowa Wiktorya.

Kopenhaga, 7 lipca. Na obiedzie, wydanym przez króla na cześć oficerów francuskich była obecną rodzina królewska, wysocy dostojnicy dworu, oficerowie marynarki. Król wychylił toast na cześć Carnota przy dźwiękach marsylianki, a francuski poseł pił zdrowie króla i królewskiej rodziny. Muzyka grała duński hymn narodowy. Król obdarzył wice-admirała Gerwais orderem wielkiego krzyża. W nocy oficerowie odjechali do Stockholmu.

Wenecya, 7 lipca. Królestwo włoscy będą uczestniczyć we środę rano w bankiecie, wydanym na ich cześć na pokładzie okrętu admiralskiego angielskiego, król zaś włoski urządza obiad dla oficerów eskadry angielskiej.

Sydney, 7 lipca. *Biuro Reutera* donosi, że na krzyżowcu „Cordelia“ wracającym z wysp oceanu spokojnego pękło podczas ćwiczeń strzelania działo sześciocentimetrowe. Działo rozprysło się na tysiąc części, dwóch oficerów i czterech majtków straciło życie, dwóch zaś podoficerów i 10 majtków odniosło ciężkie uszkodzenia.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 7 lipca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	40
Zjednoczony dług w srebrze	92	45
Austryacka renta złota	111	20
5 % austryacka renta (marcowa)	102	60
Akcye banku austro-węgierskiego	1038	—
Akcye kredytowe	295	45
Londyn	117	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	33
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	70

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Wycieczka towarzyska do Pragi.

Odezwa.

Jubileuszowa wystawa narodu czeskiego jest dziś przedmiotem rozmów nietylko w monarchii całej, lecz także daleko po za jej granicami, — Praga zaś sama, cudownie nad Wełtawą położona, pełna świetnych, historycznych pamiątek, stolica niegdyś naszych Jagiellonów, stała się w roku bieżącym ulubionem miejscem licznych wycieczek.

Mając na względzie niezmierną korzyść, jaką nasze społeczeństwo może odnieść przez zetknięcie się z pracowitym, roztropnym i wytrwałym narodem czeskim, postanowiliśmy urządzić wielką, ściśle towarzyską wycieczkę, która z Krakowa wyruszy do Pragi bezzwłocznie po zjeździe lekarzy i przyrodników. Zamiarem jest naszym, w dobrem i przyjemnem towarzystwie, przy współudziale jaknajwiększym słynnych z piękności i wdzięku Pań naszych wyjechać do Pragi pociągiem własnym, a że przyjęcie tamże spotka nas nad wszelki wyraz serdeczne, o tem uroczyście ci nas zapewniają, którzy w Pradze już byli i wybitnym osobistościom nad Wełtawą przyjazd nasz zapowiedzieli.

Pragnąc, aby nasze towarzystwo liczyło setki pięknych dam i dystyngowanej młodzieży, odzywamy się do kół najszerszych, staraniem zaś będzie tych, którym powierzymy techniczną stronę wyprawy, byśmy trzy dni w Pradze, a dwa w podróży spędzili równie pożytecznie jak przyjemnie.

A więc do Pragi!

Kraków, dnia 30 czerwca 1891 r.

Dr. Juliusz Bandrowski, Czesław Pieniążek, St. Woyneko-Tomkiewicz, Maurycy hr. Mycielski, Janusz Niedziałkowski, Piotr Stachiewicz, dr. Stefan Skrzyński, Andrzej br. Konopka, dr. Roman Ławrowski, Władysław Malczewski, Bronisław Slaski.

Pociąg towarzyski wyruszy z Krakowa do Pragi dnia 21 lipca rano. Wszyscy wyjadą koleją II-gą klasą i II-gą wrócą. Koszta wycieczki wynoszą od osoby 55 złr. Za te pieniądze uczestnicy będą mieli: 1) wolny przejazd II gą klasą z paknunkami do Pragi i z powrotem; 2) całe utrzymanie tak w drodze, jak w Pradze w pierwszorzędnych hotelach i restauracyach; 3) wstęp na wystawę, doróżki z kolei, na wystawę, oraz do Hradczyna; 4) pierwsze miejsca na przedstawieniu w „Narodniem Divadle“; 5) wstęp na bal, który dla nas będzie dany, tudzież bezpłatny udział w bankiecie, którym Czechów pożegnamy.

Ktokolwiek pragnie wziąć udział w wycieczce, powinien jaknajprędzej przesłać do Biura komitetu, Kraków, ulica Grodzka l. 29, II piętro, najmniej 15 złr. zaliczki od jednej osoby, reszta zaś musi być wpłaconą najpóźniej do dnia 17 lipca. Bliższych informacyj udziela Biuro komitetu.

1671 2-3 *Komitet.*

Rozkład jazdy
pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 czerwca 1891.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — pospieszny godz. 7 min. 17, — osobowy do **Lundenburga i Wiednia** godz. 9 min. 47.

Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 — pospieszny godz. 8 min. 3 od 25/6 do 15/9 ma połączenie przez Płaszów na kolej państwową do miejsc kąpielowych — osobowy godz. 10 min. 50.

Do Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 9 min. 22.

Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. 9 min. 47.

Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 49.

Po południu.

Do Krzeszowic: osobowy o godz. 1 min. 52, kursuje tylko od 7/6 do 27/9 w niedzielę i we święta.

Do Bonarki i Oświęcima: mięszany godz. 2 min. 27 [?].

Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 27 — pospieszny godz. 9 min. 59.

Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 57 [?].

Do Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 7 min. 12 [?].

Do Tarnowa: osobowy godz. 4 min. 19 — [illegible] od 1/7 do 15/9 kursuje do Tarnowa i Orłowa osobowy godz. 9 min. 43, a według potrzeby idzie nawet do Lwowa nietylko w wymienionych miesiącach ale w każdym innym czasie.

Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Kraków, dnia 7/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	130 —	131 50
Marki niemieckie za 100 mar.	57 20	57 60
20-to frankówka złota	9 24	9 30
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 [illegible]	[illegible]05 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 [illegible]	99 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 60	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 50	94 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 80	99 30
5% Obligi komunalne I Emis.	100 80	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 50	98 50
4% „ „ II Em.	95 50	96 25
4½% „ „	99 50	100 —
5% Banku hip. z prem. 10%	108 80	109 30
5% „ swr. za 40 lat	100 70	101 20
4½% „	98 40	99 —
5% Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac. 100	96 —	97 30

Lwów, dnia 6/7.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	301 —	304 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 90	99 60
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 60	100 30
4% „ „ okr. 56 złr. 100	95 30	96 20
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 60	105 30
4% Obligacye indemn. galic.	93 50	94 20
5% Pożyczka krajowa galic. za zł. 100	100 80	101 80
4% Obligacye propinacyjne kraj. za złr. 100	98 50	99 20

Warszawa, dnia 6/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 —	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97 60	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101 —	— —
5% „ „ II Em. „ „ 100	100 90	— —
5% „ „ III Em. „ „ 100	100 75	— —
5% „ „ IV Em. „ „ 100	100 65	— —

Wiedeń, dnia 6/7. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92 45	92 65
5% „ „ srebrna za złr. 100	92 50	92 70
4% „ „ złota za złr. 100	111 20	111 40
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102 45	102 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	134 —	134 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 25	139 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	149 25	149 75
„ z r. 1864 bez % całe za 100	179 —	179 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	101 50	101 70
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	138 90	139 30
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	130 90	131 40

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 75	94 25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92 —	92 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 za złr. 100	99 60	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101 —	101 50
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 50	113 80

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 80	7 10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	186 50	187 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 —	22 30
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 50	17 90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 75	12 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 75
Stanisławowskie na 20 złr. w. n.	26 75	27 75

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	158 50	159 25
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	112 —	112 50
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	294 75	295 25
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	342 50	343 —
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	210 50	211 50
30 —	Laenderbank na 200 złr.	211 —	211 50
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1036 —	1038 —
12 —	Unionbank na 100 złr.	236 50	237 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2740	2750 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	211 75	212 25
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	241 —	243 —

L 1446.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Krosna;

a) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, miodu, wiśniaku, araku, śliwowicy i w ogóle napojów gorących, prawem propinacyi objętych;
b) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku piwa;
c) prawa poboru dodatku gminnego (communal Auflage) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieściem Guzikówką;
d) karczmy w Białobrzegach położonej;
e) następnie celem poddzierżawienia powyższych praw, pod a) i b) wymienionych, w gminach Białobrzegi, Głowienka, Krościenko Niżne, Suchodół (wieś) i na obszarze dworskim w Guzikówce, rozpisuje Magistrat publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert.

Jako cenę wywołania na wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne ustanawia się kwotę 15·300 złr., zaś wadyum na 10% od ceny wywołania.

Oferty należycie opieczętowane i ostemplowane, a w powyż oznaczone wadyum zaopatrzone, w których musi być wyrażonem miejsce zamieszkania oferenta jego stan, czas dzierżawny i wysokość ofiarowanego czynszu tak liczbami jak w słowach; jakoteż i oświadczenie, że warunki dzierżawy są mu znane i takowym bezwarunkowo się poddaje, należy wnieść **najdalej do 28 lipca 1891** do godziny 6 wieczór do tutejszego Magistratu, które to oferty następnie po terminie właśnie oznaczonym przez komisyę licytacyjną odpieczętowane i odczytane zostaną.

Wadya licytacyjne wolno jest przesyłać także osobno, oddzielnie od ofert w terminie wyżej oznaczonym.

Bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć w biurze sekretarza Magistratu, gdzie również można otrzymać formularze ofert.

Krosno, dnia 23 czerwca 1891 roku.

Burmistrz
Lewakowski.

1667 1 3

C. k. austr. koleje państwowe.

Najkrótsze i najwygodniejsze połączenie **Krakowa i Lwowa ze Starym Sączem (Szczawnicą), Żegiestowem i Muszyną-Krynicą.**

Od 1 lipca będzie prowadzony z Krakowa pociąg nocny przez Tarnów, Stróże i Nowy Sącz do **Starego Sącza (Szczawnicy), Żegiestowa i Muszyny-Krynicy.**

Pociąg ten wychodzi z Krakowa wieczór o godzinie 9 min. 39 i przybywa do

Tarnowa . .	o godzinie	11	min.	45	w nocy,
Nowego Sącza	„	3	„	—	rano,
Starego Sącza	„	3	„	23	rano,
Żegiestowa .	„	4	„	23	rano,
Krynicy-Muszyny	„	4	„	50	rano.

Jazda tym pociągiem odbywa się bez zmiany wagonów aż do Muszyny-Krynicy i trwa o $2^1/_2$ godziny krócej, aniżeli na Suchę. Szczególnie zwraca się uwagę na tę okoliczność, że jadący na Suchę nocnym pociągiem muszą się w Nowym Sączu o godz. pół do 3 rano przesiadać i czekać na ten sam pociąg, którymby na Tarnów o 2 i pół godziny później z Krakowa na Tarnów wyjechać mogli.

Jazda ze Lwowa rozpoczyna się pociągiem osobowym kolei Karola Ludwika, który ze Lwowa wieczór o godzinie 5 min, 56 wyjeżdża i przybywa do

Rzeszowa . .	o godzinie	11	min.	50	w nocy.
Jasła . . .	„	2	„	57	w nocy,
Nowego Sącza	„	5	„	41	rano,
Starego Sącza	„	6	„	2	rano.
Żegiestowa .	„	7	„	1	rano,
Muszyny-Krynicy	„	7	„	20	rano.

Jazda tym pociągiem odbywa się także bez zmiany wozów ze Lwowa aż do Krynicy i trwa o jedną godzinę krócej, aniżeli podróż na Stryj i Zagórz, przy której także przesiadanie się w Nowym Sączu jest konieczne.

Kraków w czerwcu 1891 roku. 1589 6 0

C. k. Dyrekcya ruchu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny redaktor S. Szyjewski.